

SOLIDNE Wiadomości

INFORMATOR  **BRIDGESTONE**
POZNAŃ

Nr 15, Poznań 2017

ISSN 2450-3231

*Zdrowych i spokojnych Świąt
oraz życzliwego Nowego Roku
życzymy*

KZ  w BSPZ

Koleżanki i koledzy!!!

23 listopada br., Okręgowy Inspektorat Pracy w Poznaniu zorganizował uroczystość wręczenia nagród laureatom etapu regionalnego w konkursie „PRACODAWCA ORGANIZATOR PRACY BEZPIECZNEJ” oraz wyróżnień dla laureatów konkursu na „NAJAKTYWNIJSZEGO SPOŁECZNEGO INSPEKTORA PRACY”. Spotkanie odbyło się w siedzibie Wielkopolskiej Izby Rzemieślniczej w Poznaniu.

Wśród wyróżnionych laureatów znalazł się również nasz zakładowy społeczny inspektor pracy kolega **Paweł Marciniak** z działu wulkanizacji. Wszystkie osoby otrzymały wyróżnienia z rąk Okręgowego Inspektora Pracy Pani Stanisławy Ziółkowskiej a także w pełni wyposażone torby ratownicze ufundowane przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Paweł Marciniak postanowił przekazać torbę naszym zakładowym ratownikom aby mogła służyć gdy zajdzie taka potrzeba, jednak wcześniej będzie opatrzona logiem „Solidarności”. Gratulujemy koledze wyróżnienia i dziękujemy za dotychczasowe działania oraz zaangażowanie w dążeniu do poprawy bezpieczeństwa i warunków pracy w BSPZ. Tym samym życzymy dalszych sukcesów w życiu zawodowym, prywatnym oraz w tej jakże ważnej służbie społecznej.



Paweł Marciniak

Z uwagi na znaczną ilość zdarzeń, wypadków w pracy przedstawię kilka przydatnych informacji dotyczących tych trudnych tematów.

Czy brak współpracy pomiędzy członkami zespołu powypadkowego powinien znaleźć odzwierciedlenie w treści protokołu powypadkowego?**PYTANIE**

Czy pracodawca może wyznaczyć do ustalania okoliczności przyczyn wypadku przy pracy zespół powypadkowy składający się z pracownika Działu BHP (na etacie) oraz bezpośredniego przełożonego, któremu zaistniały wypadek przy pracy został zgłoszony?

Co w przypadku, jeśli bezpośredni przełożony nie pozyskał szczegółowych informacji na okoliczność wypadku od poszkodowanego i sporządza notatkę, która nie przedstawia jakiegokolwiek szczegółu z wypadku przy pracy. Przełożony często tłumaczy się, że on był nie obecny podczas zaistniałego zdarzenia w związku z tym nic nie wie, a ponadto nic pisać nie musi.

Jak można zmobilizować przełożonego, aby brał czynny udział w ustaleniu okoliczności i przyczyn zdarzenia, a nie unikał odpowiedzialności?

Czy jeśli taki członek zespołu nie chce współpracować z drugim członkiem, to czy można odnotować taką informację w protokole?

ODPOWIEDŹ

1. Jeżeli w zakładzie pracy nie funkcjonuje społeczna inspekcja pracy, to pracodawca może powołać bezpośredniego przełożonego pracownika jako drugiego członka zespołu powypadkowego – przedstawiciela pracowników.

2. Bezpośredni przełożony pracownika nie zawsze musi posiadać szczegółowe informacje na temat wypadku, któremu uległ jego podwładny, dlatego też zespół powypadkowy jest zobligowany do podejmowania różnych innych działań.

3. Powołanie pracownika w skład zespołu powypadkowego stanowi niejako polecenie pracodawcy do podejmowania działań przewidzianych przepisami prawa mających na celu ustalenia okoliczności i przyczyn wypadku przy pracy. Tym samym to pracodawca powinien rozliczać go z realizacji powierzonych mu zadań.

4. Brak współpracy pomiędzy członkami zespołu powypadkowego (np. nieangażowanie się jednego z członków zespołu) nie powinien mieć odzwierciedlenia w treści protokołu powypadkowego.

Do obowiązków zespołu powypadkowego należy w szczególności:

1. dokonanie oględzin miejsca wypadku,
2. wysłuchanie wyjaśnień poszkodowanego,
3. zebranie informacji dotyczących wypadku od świadków wypadku,
4. zasięgnięcie opinii lekarza, a w razie potrzeby opinii innych specjalistów, w zakresie niezbędnym do oceny rodzaju i skutków wypadku,
5. zebranie innych dowodów dotyczących wypadku (np. nagrania z monitoringu),
6. dokonanie prawnej kwalifikacji zdarzenia,
7. określenie środków profilaktycznych oraz wniosków.

Przepisy jednoznacznie określają skład powyższego zespołu. Ma to być pracownik służby bhp oraz społeczny inspektor pracy. U pracodawcy, który nie ma obowiązku tworzenia służby bhp, w skład zespołu powypadkowego wchodzi pracodawca lub pracownik zatrudniony przy innej pracy, któremu pracodawca powierzył wykonywanie zadań służby bhp, albo specjalista spoza zakładu pracy. Natomiast u pracodawcy, u którego nie działa społeczna inspekcja pracy, w skład zespołu powypadkowego zamiast społecznego inspektora pracy jako członek zespołu wchodzi przedstawiciel pracowników posiadający aktualne zaświadczenie o ukończeniu szkolenia w zakresie bhp.

Jak odróżnić uraz od objawów choroby?**PYTANIE**

Pracownik dźwigał elementy ważące około 20 kg i, jak powiedział, coś mu "strzyknęło". Udał się do lekarza, który stwierdził ostre zapalenie korzeni rdzeniowych i dyskopatię L/S. Czy mamy w tej sytuacji do czynienia z urazem w rozumieniu ustawy wypadkowej, czy z chorobą?

ODPOWIEDŹ

Ustalenie, czy odczucia, których doznał pracownik w wyniku dźwignięcia były jedynie odczuwaniem dolegliwości związanych z posiadanym już schorzeniem, czy też w trakcie wykonywania pracy doszło do urazu, bądź pogorszenia stanu zdrowia powinno wiązać się z oceną medyczną zmian w stanie zdrowia poszkodowanego przedstawioną w zaświadczeniu lekarskim dotyczącym skutków zdarzenia, a nie schorzeń, które pracownik posiada.

Uzasadnienie

Zgodnie art. 3 ust. 1 ustawy z 30.10. 2002 r. o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych – dalej u.u.s.w.p., za wypadek przy pracy uważa się nagle zdarzenie wywołane przyczyną zewnętrzną powodujące uraz lub śmierć, które nastąpiło w związku pracą. Kwalifikując opisane zdarzenie jako wypadek przy pracy, należy przeanalizować, czy spełniona została m.in. przesłanka urazu, który został zdefiniowany w art. 2 pkt 13u.u.s.w.p. jako uszkodzenie

tkanek ciała lub narządów człowieka wskutek działania czynnika zewnętrznego. Odnosząc się do przedstawionego problemu, należy dokonać oceny, czy "strzyknięcie" było jedynie odczuwaniem dolegliwości związanych z posiadanym już schorzeniem, czy też w trakcie wykonywania pracy doszło do urazu, bądź pogorszenia stanu zdrowia. Dokonanie takich ustaleń wiąże się z oceną medyczną zmian w stanie zdrowia poszkodowanego pracownika. Członkowie zespołu powypadkowego przy określaniu urazu powinni kierować się przede wszystkim oceną medyczną przedstawioną w zaświadczeniu lekarskim (wyrok SN z 9.06. 2009 r., II PK 31-8/08).

W ramach realizacji wskazanych obowiązków, zespół powypadkowy może wystąpić do poszkodowanego, aby dostarczył opinię lekarską z określeniem urazu. Chodzi o opinię dotyczącą skutków zdarzenia dla poszkodowanego, a nie schorzeń, które pracownik posiada. Lekarz jest zobowiązany do jej wydania na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z 1.07.2009 r. w sprawie ustalania okoliczności i przyczyn wypadków przy pracy. Jeżeli, w konsekwencji ustaleń, pracodawca odmówi uznania zdarzenia za wypadek przy pracy, pracownikowi będzie przysługiwało prawo żądania sprostowania treści protokołu powypadkowego (por. wyrok SN z 5.06.2007 r., I UK 8/07.). W trakcie postępowania sąd dokona samodzielnie ustaleń, czy dane zdarzenie było wypadkiem przy pracy. Mając większe niż pracodawca możliwości dowodowe, sąd może ustalenia okoliczności faktycznych sprawy dokonać m.in. na podstawie opinii biegłych sądowych.

*Pracowniku
przed podjęciem pracy przeanalizuj zagrożenia jakie mogą wystąpić podczas wykonywania pracy.
Zauważone nieprawidłowości zgłaszaj
Niesprawne narzędzia zgłoś natychmiast przełożonemu. Nie używaj!!!!
Używaj zalecane środki ochrony indywidualnej.
Te podstawowe zasady bezpieczeństwa zminimalizują ryzyko związane z wypadkiem
Na koniec składam wszystkim życzenia zdrowych, spokojnych i bezpiecznych Świąt
oraz Szczęśliwego Nowego Roku 2018.*

W przyszłym roku odbędą się wybory na wydziałowego i grupowego SIP, wszystkich chętnych zapraszam do kontaktu!

Paweł Marciniak, tel. 512-393-001

mail: pawel.marciniak@solidarnosc.bspz.pl

Zbigniew Adamczak

W dniach 9 – 10 listopada 2017 roku w Halle odbyła się polsko - niemiecka konferencja w ramach projektu „GUTE ARBEIT in Sachsen-Anhalt” dotycząca tematu: „Uelastycznienie modeli pracy zmianowej dla starszych pracowników”.

Krajowy Sekretariat Przemysłu Chemicznego NSZZ Solidarność reprezentowali koledzy z Krajowej Sekcji Przemysłu Chemicznego, Naftowego oraz Farmaceutycznego. Byli również przedstawiciele Federacji Chemii OPZZ oraz Pani Prezes Fundacji Faveo. Pierwszego dnia gospodarzami spotkania byli koledzy z niemieckiej Qualifizierungsförderwerk Chemie GmbH (QFC). Spotkanie otworzył prezes QFC Helmut Krodelpodczas którego wszyscy uczestnicy spotkania przedstawili się i w kilku zdaniach powiedzieli o organizacjach oraz zakładach, które reprezentują. Następnie Matias Hirschmann przybliżył nam genezę powstania organizacji QFC.

QFC powstała w 1994 roku. Początkowo jej działanie polegało na pomocy pracownikom z zakładów, które po upadku muru berlińskiego były restrukturyzowane. Region ten był silnie uprzemysłowiony, głównie w branży chemicznej w której zatrudnionych było około 78 000 pracowników (obecnie w tym regionie w sektorze chemicznym pracuje około 35 tys. osób). Restrukturyzacja wiązała się z koniecznością zaopiekowania się dużą ilością pracowników, którzy nie byli przystosowani do tych zmian. Wówczas władze lokalne razem ze związkami zawodowymi powołały fundusz w ramach którego organizowane były szkolenia w celu przekwalifikowania pracowników lub odprawy dla tych, którzy musieli odejść z pracy. QFC została powołana jako organizacja do zarządzania tym funduszem, która pośredniczyła pomiędzy pracownikami i przedsiębiorstwami, aby przemiany gospodarcze w jak najmniejszym stopniu dotknęły pracowników – proces ten trwał około 10 lat. W 2004 roku nie było już pracowników, którzy potrzebowali wsparcia i można byłoby zakończyć działalność QFC.

Wówczas organizacja stanęła przed dylematem, co dalej? Stwierdzili, że mają prężnie działającą szeroką sieć kontaktów do firm i instytucji lokalnych. Podjęli decyzję, że dalej będą działać w tym samym kierunku ale środki do realizacji

projektów pozyskiwać będą z funduszy publicznych. Obecnie głównym obszarem działalności jest współdecydowanie pracownicze i partnerstwo społeczne. QFC jest instytucją pośredniczącą w dialogu pomiędzy pracodawcami i pracownikami. Obszarami nad którym pracuje organizacja pomiędzy innymi umiędzynarodowienie stosunków pracy, digitalizacja a także zrównoważony rozwój. Demografia, to kolejny ważny obszar który jest tematem ich projektów, kryją się pod tym procesy społeczne, które dotyczą przedsiębiorstwa w związku ze zmniejszaniem się ilości ludzi na rynku pracy w wieku produkcyjnym.

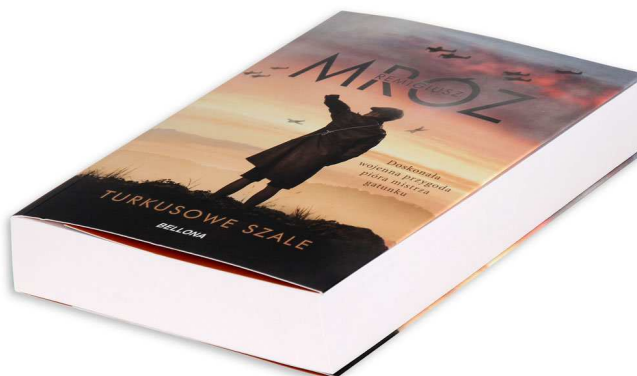
Kolejne wystąpienie miał kolega Bodo Bastian ekspert działu „Dobra praca i demografia” w IG BCE, który przedstawił systemy pracy oraz związane z nimi zagrożenia dla zdrowia pracowników poparte badaniami przeprowadzanymi w tym kierunku. Jedną z różnic jakie występują między nami jest średniotygodniowy czas pracy, który w ich regionie wynosi 38,5 godz. w przemyśle chemicznym – wynika to z ponadzakładowych branżowych układów zbiorowych pracy. Funkcjonuje u nich również ubezpieczenie medyczne, które w Polsce również coraz częściej jest obecne w zakładach pracy, czyli lepsza dostępność np. do lekarzy specjalistów.

Następnie Dieter Mackez zakładów chemicznych DOW, który jest Przewodniczącym Rady Pracowników oraz członkiem Rady Nadzorczej z ramienia pracowników, przedstawił nam rozwiązania systemów pracy stosowane w ich firmie. Zakład zlokalizowany jest w Schkopau na terenach byłego zakładu chemicznego, który za czasów DDR zatrudniał 27 000 pracowników – obecnie 1900. Ważnym aspektem było wypracowanie systemów pracy na wprowadzeniu których zależało zdecydowanej większości załogi (99%) a także systemowe dochodzenie do tych rozwiązań. Należy również zwrócić uwagę na rozwiązania dotyczące pracowników starszych. Wypracowane systemy oraz branżowe układy zbiorowe pracy przewidują skrócenie tygodniowego czasu pracy pracownikom, którzy przekroczyli 55 rok życia do 36 godzin. Rozwiązania te przewidują również rotację na stanowiskach a także oddelegowywanie ich do prac o mniejszym obciążeniu. W Niemczech w wieku 67 lat można przejść na emeryturę. Pracownik w wieku przedemerytalnym od 65 lat ma skrócony czas pracy o kolejną godzinę, czyli średnio w tygodniu pracuje 35 godzin.

*Paulina Glura***REMIGIUSZ MRÓZ – TURKUSOWE SZALE**

„Turkusowe szale” Remigiusza Mroza to powieść, której fabuła opiera się o rzeczywiste wspomnienia, dokumenty, oraz wydarzenia związane z 307 Dywizjonem Nocnym Myśliwskim „Lwowskich Puchaczy”. Jest to barwna sensacyjno-przygodowa powieść, miejscami rubaszna, pełna akcji, szpiegowskiej intrygi, poczucia humoru... Napisana w lekkim stylu, z nietuzinkowymi bohaterami pozwala zatopić się w fabule niemalże do ostatniej strony. Autor po raz kolejny stworzył powieść, która spacyfikuje najzgorzalszych oponentów wojennych klimatów. W historii Feliksa, Leona i pozostałych pilotów „Lwowskich Puchaczy” jest szeroki kontekst historyczny, zdrada, humor i przede wszystkim wielki patriotyzm oraz uwypuklenie najlepszych i najgorszych cech narodowych naszych rodaków.

Niesposób odnieść się do słynnego „Dywizjonu 303” i Arkadego Fiedlera, którego autor „Turkusowych szali”, w przewrotny sposób, kilkakrotnie wspomina w książce. Pomimo wspólnej tematyki są to zupełnie inne książki. Fiedler pisał na bieżąco, jakgdyby relacjonując losy bohaterskiego dywizjonu w 1940 roku. W przypadku Remigiusza Mroza, historia jest kanwą dla fikcji literackiej, do czego autor zupełnie otwarcie się przyznaje. Fakty pozostają jednak niezbite – Polacy na wątpliwej kondycji samolotach wyruszali na akcje, których powodzenie graniczyło z cudem. Latali na takich samolotach jak - Boulton Paul Defiant Mk-I, Bristol Beaufighter Mk-IIF, De Havilland Mosquito Mk-NF.II. Defianty były myśliwcami, które nie budziły zachwytu pilotów, gdyż jedyne uzbrojenie znajdowało się w wieży obrotowej z tyłu samolotu, obsługiwanej przez strzelca pokładowego. Dla mnie coś absolutnie abstrakcyjnego – startować z małymi szansami powodzenia, w bitwę z niemieckimi lotnikami – świetnie przeszkolonymi, latającymi na szybkich i groźnych samolotach – Messerschmitt, Dornier Do 335, Heinkel He 219. Pierwsze zadania polegały na lotach patrolowych, na trasach konwojów morskich.



Sama książka to historia Polaków, którzy walcząc o Anglię, próbowali odnaleźć się w nowej rzeczywistości, niezbyt dla nich przyjaznej. Mróz jasno przekazuje jak wyglądała sytuacja lotników – traktowani, jako problem – dołożyli do ich armii „jak na przyczepkę”. Na dobrą sprawę mam wrażenie, że RAF wcale nie chciał polskich lotników i było dla nich kompletnym zaskoczeniem, że nie dosyć, że potrafili latać, to jeszcze zestrzeliwać niemieckie maszyny. Polacy wcale nie ułatwili Anglikom sytuacji – szybcy do „rozwiązań siłowych” w pubie, uganiający się za żeńską częścią obsługi lotniska, notorycznie odbijający dziewczyny herbaciarzy.. Chodzące kłopoty. Do tego jeszcze problem z językiem angielskim.. Kompletnie zamieszanie.

„Stay in formation, stay in formation! This is a direct order. I repeat, stay... - Nic nie rozumiem. Po rosyjsku trochę panimaju, po francusku świetnie je parle, po niemiecku coś tam sprechen, ale ten twój język, chłopie, jest dla mnie kompletnie niezrozumiały. Żebyś jeszcze wyraźnie wymawiał, to może. Ale nie, musisz mamrotać..”

„Turkusowe szale” to książka dla każdego. Mróz w rewelacyjny sposób łączy historię z fikcją, odwagę lotników z poczuciem humoru. Gorąco polecam na jesienne wieczory.



Paweł Barłóg**W ogródku...**

cd.

Spotkanie rozpoczęło się o godzinie 11.30. Za ledwie pięć minut później z gola cieszyli się krakowianie. "Na widowni konsternacja, która nie udziela się jednak Warcie", relacjonował "Przegląd Sportowy", którego dziennikarz tak opisywał następne, niezwykle 20 minut w wykonaniu poznańskich piłkarzy: "W 10 min. bomba Smólskiego idzie tuż nad poprzeczką. W 12 min. Rupa nie dostaje piłki. Ma ją za to Czapczyk. Wystawia Gendere i wyrównanie gotowe. Nie umilkły jeszcze oklaski, a już atak Warty, odebrawszy piłkę przeciwnikowi, rwie naprzód. Gendera wypuszcza pięknie Smólskiego - bomba - i Warta prowadzi 2:1. Za chwilę przebój Smólskiego likwiduje w ostatniej chwili Jurowicz, wybijając piłkę nogą. W 15 min. otrzymuje ją Czapczyk od Gendery i myli bramkarza, zmieniając nogę, i efektywnym strzałem podnosi wynik na 3:1. Gra jest mimo wszystko żywa i otwarta. W 20 min. wolny z 25 metrów, bije ostro Smólski, piłka odskakuje od Jurowicza - i Skrzypniak zdobywa czwartą bramkę dla swych barw. Wisła jednak nie załamuje się, ale ataki Warty są wciąż groźne. Notujemy jeszcze trzeci róg dla Warty i w 31 min. Czapczyk po pięknym ataku całej linii zdobywa piątą bramkę dalekim strzałem". Losy mistrzostwa były przesądzone. Wisła w drugiej połowie odpowiedziała tylko jednym golem. Poznaniacy wygrali 5:2 i po 18 latach znów byli najlepszym zespołem w Polsce. Na zakończenie meczu odegrano Mazurka Dąbrowskiego dla nowego mistrza, potem radosny tłum wpadł na płytę boiska i długo nosił na ramionach uszczęśliwionych i wzruszonych piłkarzy Zielonych. Jeszcze późną nocą rozlegał się na ulicach, w tramwajach, kawiarniach i domach hymn klubowy: "Dopóki na Ostrówku z Katedry bije dzwon - pisał Henryk Czapczyk. - Przeciężny piłkarski kibic w sezonie ogląda kilkanaście spotkań, taki bardziej zawzięty - nawet kilkadziesiąt. O większości zapomina się już nazajutrz, bywają mecze, o których dyskutuje się kilka dni bądź tygodni. Niezmiernie rzadko zdarzają się mecze piłkarskie, które tworzą legendę, które przechodzą do historii i których nigdy się nie zapomina. Niewątpliwie do tej kategorii zalicza się spotkanie, które rozegrane zostało w Poznaniu 30 listopada 1947 r."

Warto może przytoczyć fragmenty tekstu jaki po meczu ukazał się w „Przeglądzie Sportowym” nr 96:

„Warta zwyciężyła, demonstrując grę bardziej nowoczesną, praktyczną, w każdej chwili

nastawioną na wykończenie. W Wiśle widzieliśmy wprowadzić piłkarzy o bardziej filigranowej technice (Gracz i Artur), co jednak z tego, jeśli do zbliżenia się do celu potrzebowała ona 7 do 8 ciągów, tam, gdzie Warcie wystarczyły cztery. Dla oka akcje krakowskie były może bardziej efektowne, nie przynosiły jednak korzyści, gdyż przedłużano je zbyt długo, czekając na 100-procentową szansę. A o taką przy uważnej, twardej, defensywie miejscowej wcale nie było łatwo.

W przeciwieństwie do Wisły, niemal każda akcja napadu poznańskiego nosiła w sobie zarodek bramki, piłka przenosiła się szybko na pole Jurowicza, i gdy nadarzyła się tylko pierwsza okazja, nikt nie marudził ze strzałem.

Wartę w roku bieżącym widziałem niestety po raz pierwszy. Trudno w takim wypadku zdobyć się na decydujący i odpowiedzialny sąd. Wydaje mi się jednak, że napad nie jest jeszcze całkowicie skonsolidowany. Istnieje tam jeszcze wielka różnorodność w umiejętnościach poszczególnych zawodników, którym potrzeba dalszego, dobrego szlif. „Stary” Geudera nie gra może tak błyskotliwie, jak dawniej, niemniej jednak trzyma w ryzach całą rozhułkaną piatkę, wprowadza spokój i system i w tym jego wielka zasługa.

Czapczyk jest bezwzględnie talentem, na który w przyszłości liczymy. Jego sposób manewrowania piłką zdradza rasowe zacięcie. Nie wiem, czy trener Vogel ze mną się zgodzi, ale w pewnym momencie patrząc na Czapczyka, musiałem myśleć o budapeszteńskim Molnarze, naturalnie w znacznie mniejszym formacie.

Mniej znany Skrzypniak dobrze dostosował się do reszty.

Opowiadano mi zbyt wiele o prawoskrzydłowym Gieraku, to też w rezultacie byłem rozczarowany. Być może, że chłopak ma zacięcie, ale musi nad sobą dobrze popracować.

Smólski to ciężka haubica. Jeśli dojdzie do strzału - biada bramkarzowi. Cała sztuka jest w tym, by go odpowiednio wyzyskać. Dziś udało się, zdobył jedną bramkę i był pośrednim sprawcą czwartej. Jego rzuty wolne z większej odległości, to najpoważniejsze zagrożenie bramkarza. Krystkowiak nie miał pola do popisu. Raz tylko w drugiej połowie zdradził swe wysokie umiejętności.

Jak już podkreśliliśmy, Warta gra stylem nowoczesnym, szybko zdobywa teren, nie obawia się strzałów. Mając w szeregach swych kilku graczy starszych, rutynowanych, kondycyjnie jeszcze w formie, prowadzi grę mądrze i umiejętnie, za co należy jej się osobno dobra nota.

Sprawozdanie nie byłoby kompletne, gdyby nie wspomnieć o wyjątkowej atmosferze, jaka cechowała całe to spotkanie.

Było to bezsprzecznie zasługą organizatorów, którzy od pierwszej chwili starali się wytworzyć na boisku nastrój prawdziwego sportu. Toteż mecz potoczył się gładko w prawdziwie rycerskim nastroju.

Zawody prowadził p. Szperling z Łodzi. Nie miał zbyt trudnego zadania. Wywiązał się z niego bardzo dobrze. Można by mu może zarzucić zbyt wielką drobiazgowość, ale nie było to absolutnie błędem. W sumie więc wszystko złożyło się na to, że nadzieja, jaką wyraziliśmy w „Przeglądzie Sportowym”, spełniła się i staliśmy się świadkami doprawdy pięknego i wartościowego widowiska.

Po meczu nastąpił wspólny obiad, na którym zjawił się wojewoda Poznański, Brzeziński, wicewojewoda Szwabczyński, przedstawiciele miasta, władz sportowych, prasy i naturalnie obie drużyny. Obiad odbył się w bardzo serdecznym nastroju.

Gracze Wisły wznosili okrzyki na cześć nowego mistrza Polski – Warty. Przemówienie wygłosił prezes Warty mec. Seydiitz, poczem głos zabrał wojewoda Brzeziński, podkreślając znaczenie sukcesu Warty, który jest triumfem całej Wielkopolski, jej solidnej pracy i pozytywnego ustosunkowania się we wszystkich dziedzinach.

Obiad przeciągnął się prawie aż do godziny odjazdu Wisły do Krakowa.

A oto co mówią aktorzy meczu:

KRYSTKOWIAK – bramkarz Warty: Mecz stał na poziomie mistrzowskim. Warta zdobyła tytuł zasłużenie. W pierwszej połowie była zespołem lepszym i umiała wyzyskać sytuacje podbramkowe. Jestem szczęśliwy, że klub mój zdobył zaszczytny tytuł mistrza Polski.

LEWY OBROŃCA DUSIK: Jestem zadowolony, że Warta po 18 latach zdobyła ponownie mistrzostwo Polski. Pracowaliśmy nad tym tak, jak pracują poznaniacy, to znaczy pilnie i wytrwale.



PRAWY OBROŃCA WAJS: Przez pierwszych 10 min. nie byłem zadowolony z gry. Później zdobyliśmy przewagę. Sądzę, że słusznie zdobyliśmy tytuł mistrza.

LEWY POMOCNIK KAŻMIERCZAK: - Jestem bardzo szczęśliwy, że po tak długiej przerwie Warta poraz wtóry zdobyła mistrzostwo. Satisfakcją dla mnie osobistą jest, że w finale spotkały się Wisła i Warta i, że tym razem, szczęście piłkarskie dopisało nam. Twierdzę, że słusznie zdobyliśmy tytuł mistrzowski.

ŚRODKOWY POMOCNIK GROŃSKI: - Jestem niewymownie szczęśliwy ze zdobycia tytułu mistrza. Sądzę, że doszliśmy do tego tylko silną ambicją i koleżeństwem, jakie panuje w naszej drużynie. Niemalą rolę odegrał w tym wszystkim nasz kochany „dziadek” – trener Vogel. Sądzę, że dzisiejszym wynikiem z Wisłą otworzyliśmy niektórym „znawcom” oczy, że nie jesteśmy jedną z najsłabszych drużyn w finale. Bo jakby nie było – przejść przez finał bez straty punktu – nie jest łatwo. Mamy wielką ambicję utrzymania naszej pozycji w roku przyszłym w rozgrywkach klasy państwowej.

PRAWY POMOCNIK DANIELAK: - Mecz decydujący o zaszczytnym tytule mistrza Polski wygraliśmy w 80 proc. naszą umiejętnością, a 20 proc. szczęściem. Mecz z Wisłą wygraliśmy za wysoko – był on jednak wzorem, jak należy pojmować sport. A ze strony Wisły, jak można z honorem uznać wyższość przeciwnika i walczyć fair.

KAPITAN DRUŻYNY, ŚRODKOWY NAPASTNIK – CZAPCZYK: - Pierwsza połowa meczu interesująca, na bardzo dobrym poziomie. Spotkanie rozegraliśmy dobrze taktycznie. Wisła grała dobrze i fair. Tytuł mistrzowski przypadł nam zasłużenie.

PRAWY ŁĄCZNIK GENDERA: Na mistrzostwo Polski czekałem w mojej karierze piłkarskiej 15 lat. Ambicją każdego Warciarza było, by pokazać, że Warta zdobędzie mistrzostwo nie z przypadku, lecz dzięki pracy nad sobą. Zdobyliśmy tytuł mistrza Polski zasłużenie, a nawet przekonywująco, nie bacząc na nieprzychylnie stanowisko pewnej części prasy sportowej; wynurzenia i recenzje tam podawane były dla nas bodźcem do jeszcze większej pracy.

PRAWY SKRZYDŁOWY GIERAK: - Cieszę się ogromnie z sukcesu. Nie zawiedliśmy oczekiwań społeczeństwa poznańskiego i sportowej opinii Wielkopolski.”

Warto dodać, że w plebiscycie z okazji 100-lecia Warty Poznań, głosami kibiców, mecz ten został wybrany meczem stulecia. Cdn...

Redakcja NSZZ **Solidarność** Organizacja w Bridgestone Poznań Sp. z o.o.

Ul. Bałtycka 65, 61-017 Poznań, NIP 782-251-90-22, REGON 301623202
Redaktor naczelny: Paweł Barłóg, tel. 510097507, mail: redakcja@solidarnosc.bspz.pl
wydawnictwo wewnętrzne, nakład 300 egzemplarzy